

Życie na Żuławach tuż po wojnie we wspomnieniach Anny Otlewskiej, spisanych w 2020 r.

Podczas wojny mieszkali w Jazowej Niemcy, po wojnie Polacy. Ciężko pracowaliśmy, Szczególnie już po wojnie. Harówa, ale się człowiek cieszył każdym kawalkiem, bo to już było nasze. Sporo się zmieniło. Wcześniej nie było tu widać trzciny, a później zrobił się jeden las. Wszystko karczowaliśmy po kawalku, wynosiliśmy i czyściliśmy, najpierw rękoma, a później z pomocą koni. Było ciężko, ale ta chęć była, bo to już było nasze. Później zaczęli napływać ludzie, najpierw z Wileńszczyzny. My żeśmy się ze sobą tak szybko zżyli, chociaż oni na początku myśleli, że jesteśmy Niemcami, bo mówiliśmy inną gwarą. Pomorzacy wiadomo, mają troszeczkę inną gwarę. Jazową wyobrażam sobie jak jedną rodzinę, tu była jedna zgoda. Jak komu się krzywda robiła, to wszyscy sobie pomagali. Każdą, malutką nawet rzeczą się cieszyliśmy. [...]

Tu były gospodarstwa rybackie, w których Rosjanie łowili ryby. Za jedną rybę to pewien Rosjanin zastrzelilby mnie przez głupotę. Oni nie znali węgorzy. Mówili: jak Polka, to musi gotować. Ja nie umiałam tych ryb na wodzie gotować jak oni. Oni zupę rybną ugotowali i to im smakowało. Przyprawiałam, jak mogłam, bo wiedziałam, gdzie co rosło. Jeden z nich powiedział, że w Nogacie są węże. Odpowiedziałam, że nic o tym nie wiem (szybko się nauczyłam po rusku). Przynieśli w worku te węgorze, na kijach takich. Jak powiedziałam, że zobaczę, to oni puciekali. Tłumaczyłam im: przecież to są ryby. Powiedziałam, że je ugotuję, to stwierdzili, że chcą ich otruć. Dla żartu złapałam węgorza i położyłam jednemu na plecy. Jak ten zaczął uciekać, ja za nim zaczęłam gonić, że nie trzeba się bać, bo to ryba. Nie słuchał i aż w drzewo rąbnął. Inni Rosjanie dolecieli, a on do mnie krzyczał, że chciałam go zabić i chciał mnie zastrzelić. Na szczęście oni jakoś to wszystko ułagodzili. Ten człowiek dłuższy czas później ode mnie stronił, a ja od niego, bo się bałam. Nie przekonali się do węgorzy, a ja na tym skorzystałam. Byłam po tyfusie i dzięki tym rydom trochę podreperowałam zdrowie. Jak ugotowałam Rosjanom kompot z rabarbaru, to nie mogli się dojeść, to później mi przynieśli lopianu. Liście to liście.

Wspomnienia Anny Otlewskiej, <http://www.klubnowodworski.pl/index.php/10-dzialania/106-anna-otlewska> (dostęp 07.02.2024).

Praca z tekstem

1. Wyjaśnij, jak przebiegało zagospodarowanie ziem przez nowych mieszkańców Jazowa.
2. Przedstaw stosunek autorki wspomnień do żołnierzy sowieckich.
3. Porównaj pierwsze doświadczenia osadników na Ziemiach Zachodnich i Północnych.